

Źródło: Gazeta Wyborcza, 09.07.2009, http://zielonagora.gazeta.pl/zielonagora/1,35182,5437954,Jak_kibic_zuzla_trafil_przed_sad_24_godziny.html

Jak kibic żużla trafił przed sąd 24-godzinny

Pan Wiśniewski poszedł na mecz żużlowy, z którego wrócił... po dwóch dniach. Jak twierdzi, próbował oddzielić szarpiących się kibiców, ale policjanci uznali, że jest chuliganem i wsadzili go do aresztu



Zygmunt Wiśniewski (nazwisko i imię zmienione), 30-letni piekarz z Zielonej Góry, wieloletni fan Falubazu, trafił na policyjny "dołek" w niedzielę po godz. 22, po meczu z Atlase Wrocław. W jednoosobowej celi spędził dwie noce i cały dzień. Spał na starym sienniku, nie mył się, nie golił, ale za to zjadł obiad (zupa, a na drugie kotlet).

Jego przyjaciele żartują, że krócej poza domem byłby, gdyby zdecydował się jechać zdezelowanym autobusem na mecz do Rzeszowa. On sam o zatrzymaniu mówi, że to ironia losu, bo przez cały mecz był poza stadionem. W ten sposób razem z kolegami z czterech fanklubów protestował przeciwko słabym wynikom drużyny i chaotycznym decyzjom szefów klubu. Zygmunt miał niedzielne wieczorem tylko raz wejść na stadion zaraz po meczu i z kolegami zdjąć transparenty, które rozwiesili fani na barierkach pierwszego łuku. Już ścigał płótno z napisem "Przypominamy. Baraże to nie urodziny, nie obchodzimy ich co roku" [kąśliwa uwaga do prezesa klubu - przyp. red.], gdy doczepiła się do nich zgraja 20-latków. - Opaleni, w "blacharskich" ubraniach, byli wulgarni i agresywni - wspomina. Wiśniewski i koledzy próbowali zażegnać konflikt, puścić wyzwiska mimo uszu, ale w ich stronę zaczęły padać coraz ostrzejsze słowa. Dziewczyny 20-latków podjudzały swoich chłopaków, by rozprawili się z kibicami, którzy wyrazili swoje niezadowolenie wobec klubu. W końcu padł pierwszy cios. Zdaniem Wiśniewskiego, bójkę zaczęły 20-latki.

- My musieliśmy się bronić. Nie mamy takich nerwów jak Pan Jezus, by nadstawiać drugi policzek - mówi Wiśniewski. Kibice zaczęli się szarpać. Wiśniewski początkowo stał obok, ale kiedy zobaczył, że jego koledzy są w niezłych opałach, próbował odciągnąć jednych od drugich. Usiłował ich rozdzielić. - Wdałem się w szarpaninę, ale nikogo nie uderzyłem - tłumaczył wczoraj przed sądem.

Zwaśnione strony rozdzielił w końcu ochroniarze. Wiśniewskiemu powiedzieli, żeby się nigdzie nie ruszał, bo będzie świadkiem w sprawie. Pokornie posłuchał. - W końcu nic złego nie zrobiłem. Czekałem na rozwój wydarzeń. Gdybym przeczuwał, że przez to spędzę dwa dni w areszcie, pewnie bezczelnie odszedłbym jak ci "czapkowcy", którzy na odchodne postraszyli "wujkiem prokuratorem". Wsiedli do taksówki i uśmiechnięci odjechali - wspomina Zygmunt, który sam chwilę później siedział już w policyjnym radiowozie skuty kajdankami. Na nic zdały się tłumaczenia, że tylko próbował zażegnać spór, że przecież nikogo nie "naprał". Policjanci uznali, że jako stadionowy chuligan powinien jak najszybciej stanąć przed 24-godzinnym sądem. Trafił więc do policyjnej celi.

Źródło: Gazeta Wyborcza, 09.07.2009, http://zielonagora.gazeta.pl/zielonagora/1,35182,5437954,Jak_kibic_zuzla_trafil_przed_sad_24_godziny.html

Była niedziela ok. godz. 22. Rozpoczęły się znużające przesłuchania. W końcu policjanci złożyli do sądu wnioski o ukaranie czwórki kibiców. Piąty (z przeciwnego obozu) odpowie za napaść na policjanta w procesie karnym. Wiśniewskiemu postawili jedynie zarzut zakłócania ładu i porządku na stadionie. Za to wykroczenie grozi mu grzywna i zakaz stadionowy.

Wiśniewski stanął przed Sądem Grodzkim w Zielonej Górze we wtorek przed godz. 9. Po wysłuchaniu jego tłumaczeń sąd zdecydował, że kibic odpowie przed wymiarem sprawiedliwości w normalnym trybie, bo jedna rozprawa to zbyt mało - trzeba przesłuchać świadków.

Adwokat Sebastian Kordel uważa, że Wiśniewski wcale nie musiał tkwić przez dwa dni w policyjnym areszcie. Policjanci potraktowali go zbyt ostro.

- 24-godzinne sądy dotyczą spraw bezspornych, tych, w których podejrzani od razu przyznają się do winy. Główna idea tej koncepcji to szybkie skazanie. Mój klient nie potwierdził swojej winy, uważa, że został sprowokowany i musiał się bronić. Policjanci doskonale wiedzieli, że sąd nie wyda na pierwszej rozprawie orzeczenia, bo będzie musiał wysłuchać relacji innych świadków. Mundurowi nie musieli wnioskować więc o 24-godzinny tryb. Pan Zygmunt mógł zostać zwolniony i odpowiadać z wolnej stopy - opowiada Kordel. - 24-godzinne sądy powinny tępić typowych stadionowych chuliganów, tych, którzy bez powodu wszczynają awantury, są zagrożeniem dla innych osób. Zatrzymanie z powodu szarpaniny, i to w obronie własnej, to absurd.

Małgorzata Stanisławska, rzecznik zielonogórskiego komendanta, wyjaśnia, że zastosowana została standardowa procedura. - Okoliczności całego zajścia nie budziły naszych wątpliwości. Mężczyźni [w sumie cztery osoby - przyp. red.] powinni stanąć jak najszybciej przed sądem i dlatego zawnioskowaliśmy o przyśpieszony tryb. Przesłuchaliśmy świadków, ochroniarzy. Sami mężczyźni potwierdzili, że uczestniczyli w bójce. To sąd powinien rozstrzygnąć, z czyjej winy do niej doszło - opowiada Małgorzata Stanisławska.